

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

aktor racelny:

KSANDER VOGEL.

ul. Kopernika 7, I. piętro
godz. 10 rano do godz. 1
ie.

acy: ul. Kopernika 7, parter
twarde od godz. 8 rano do
r bez przerwy

na „Gaz. Nar.” wynosi:

we Lwowie na prowincyi za granicę
1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
9 zł. 12 zł. 15 zł.

er kosztuje 6 ct.

Wiek a Polacy.

Lwów d. 2 stycznia.

Bardzo trafne uwagi czyni *„Dziennik polski”* z okazji kończącego się XIX wieku. Początek ubiegającego stulecia — czytamy tam — zastał nas już w niewoli, a nadto pod snem upadku, nie liczącego z dziejową wielkością narodu. Potem nastąpiły wielkie przewroty i wojny europejskie, do których przywiązywalimy przesadne nadzieje, hojnie szafując krwią najdzielniejszej młodzieży. Cały zysk był z tego w przypomnieniu dla świata, że jesteśmy nieodrodnymi synami przodków z pod Tannenberga, Orszy Berestecka, Chocimia i Wiednia, bo twory polityczne, szablą i krwią bohaterów naszych w rzeczywistość dziejową wprowadzając, wnet przez chytrą dyplomacyą zniweczone zostały.

Wielki kongres międzynarodowy, rozdzierając ponownie na troje nasz kraj i organizm narodowy, nadał dziełu swemu pozory uszanowania dla męstwa i dzielności naszej, ale w gruncie rzeczy podpisał pierwszy dekret na powolne uśmiercenie narodu, rwącego się do życia.

Duch narodu, oszupiały i widzący, że niczego spodziewać się nie może po rządzących światem potęgach, zwłaszcza też pod wpływem przesładowań prowokacyjnych, zaczął myśleć o wywaleniu sobie niepodległości za pomocą własnego oręża.

Wszystkie jednak porywy odnośne, podjęte w najlepszej woli, z wielkim zapalem, lecz bez politycznego zmysłu, bez siły, opartej na społecznej solidarności narodowej, bez hartu duszy i szczepienia, odpychanego przez marność przywódców i brak talentu organizacyjnego, dalej przy tradycyjnym błędnym zażądaniu i niechęci braterskiej — wszystkie te porywy obróciły się na niekorzyść naszą i dały przemocy nieprzyjaciela — przodków do tem. większego przesładowania i uciskania.

Polacy, przykułi przemocą do trzech inopleniennych rządów i systemów politycznych, uznali też nareszcie po upadku powstań niesposobliwych konieczność oswobodzenia się z położeniem swem i pracowania móżnogo nad ukrzepieniem swej narodowości w tej myśli, żeby ona była materialem dodatnim dla losów, które nam Opatrzność zgłowałać może, jeżeli zechce, w nagrodę za wierność dla naszych ideałów, w obrębie państw państwogólnych.

Ala... za wiele było naszym przedadawcom. Już w pierwszej połowie tego wieku postawili przeciwko nam groźne hasło wynarodowienia, wykorzenia, wyępienia.

Obiecując sobie można było, że upowszechniający się w tym wieku w Europie

konstytucjonalizm przeszkodzi takiemu przesładowaniu a wróci nam, jeżeli nie prawo samodzielnego bytu, to samodzielnego życia narodowego, ale i pod tym względem doznałszy najzupelniejszego zawodu. Twardy absolutyzm powalił nas o ziemię, faryzejski konstytucjonalizm powstających do pokojowego życia narodowego przyparł do ściany i tohu nam zacerpnąć nie pozwala wszędzie tam, gdzie potęgi przesładowce oszupiały na siłach i w solidarności przesładowczej.

Tylko w jednej dziedzinie i to dopiero od czasu, gdy siła jej państwowa osłabła, względnie lepszego doczekaliśmy się bytu, ale słabość własnego społeczno-narodowego organizmu nie pozwalała nam w całej pełni korzystać z koniunktur szczęśliwszego położenia. Sprawiedliwemu państwu, rządowi i dynastyi służy tam Polacy za główną podporę, a wybitniejsi z pomiędzy nich najwyższe nieraz piastują urzędy.

Przykład ten względnie pogodzenia się Polaków z obcem państwem, oddziałal i na inne dzielnice. Niejednokrotnie próbowano w nich politycznego zbliżenia się i porozumienia na zasadzie chociażby częściowej wzajemności, ale wszystkie te próby i usiłowania poszły na marne z jednej strony przez uzasadniony doświadczeniami pesymizm, z drugiej przez podtrzymywanie w gruncie nieugiętego systemu wynarodowienia i narodowo-społecznej asymilacji z obcymi żywiołami narodowemi.

Zwłaszcza też pod koniec wieku musimy sobie powiedzieć, że wszelkie tego rodzaju dogodowe usiłowania mogłyby nas doprowadzić do najcięższych zawodów, o ile rezygnowalibyśmy z podtrzymywania godności narodowej.

Dawniej, aż do większej połowy ubiegającego wieku, polskości przesładowały i uciskały rządy, dziś przez hakatyzm czy to niemiecki czy rosyjski, przesładowanie i wyradawanie Polaków stało się dość powszechnie sprawą bywatelską i „narodową” przewodzących nam i wyszukujących nas społeczeństw. Groźne w tem dla nas niebezpieczeństwo, ale groźniejsze jeszcze dla naszych przesładowców, bo pociąga za sobą deprawacyą moralną i wyzbycie się uczucia ludzkości, które się tak strogo zemściło na Krzyżakach.

Zatem smutny i ponury jest pogląd na pierwszy wiek naszej niewoli i niedoli pod względem politycznym. Wszędzie sawody i niebezpieczeństwa piętrzące się, wszędzie siły nieprzyjacielskie wzrastają a nasze słabną, ale z małemi wyjątkami trwa przeciwieństwo na polu obowiazku do wytrwania na wyłomie narodowym do ostatniego tchnienia. Jakkolwiek nie doszedł do prawdziwego stanu, wzmógł się jednak zmysł polityczny i umie z męską odwagą stawiać własności niż dawniej zapory przeciwnościom i przeciwnikom.

Może nam się zdawać nawet, że osłabi-

łmy jako żywioł polityczny czy to przez nierówne bezowocne porywy, czy to pod naciskiem olbrzymiej przewagi państw i społeczeństw nam wrogich, ale wszelkie objawy rzekomego osłabienia równowagi na naszą korzyść jeden objaw elementarny, podstawowy dla politycznego znaczenia i wpływu, tj. ciągiły wzrost liczby Polaków.

Nieukrócona siła populacyjna jest źródłem wszelkiej siły narodowej, politycznej i ekonomicznej. Póki ona trwa i wzmacnia się, położenie jeszcze nie jest rozpaczliwe. A siła ta nawet pod naciskiem i przesładowaniem wiekowem się wzmogła. Ona to dała i zastrasza naszych nieprzyjaciół i przywódców do obmyślenia coraz nowych sposobów podcinania naszych sił żywotnych i populacyjnych.

To jedna nasza pociecha z wiekowego poglądu. A druga nie mniej ważna, że obywatelska i polityczna świadomość z wytyń społeczeństwa zastąpiła do mas narodu i już nie przodujące dawniej stany, ale cały nieledwie naród woła: jestem polskim i pozostać choć tem, czem mnie Pan Bóg stworzył. Ten właśnie opatrnościowy postępnajwiększą w nas budzić może otuchę, skoro ubytek w przodujących stanach, zapełnia się przez liczniejsze zastępy nowo powstających obywateli.

To jest wielka i największa zdobycz nasza z ubiegającego wieku.

Rok ubiegły a Anglia.

Lwów 2 stycznia.

Rok ubiegły zaznaczył się tym wielkim, znaczącym faktem dziejowym, że Anglia wykresłona została z pocztu mocarstw, z których siła militarna liczyć się należy, zaoczem idą wielkie w przyszłości zmiany w tak ważnej polityce równowagi europejskiej. Gorączka kolonialna opanowała mocarstwa, nawet Stany Zjednoczone zaparły się zasad Waszyngtona i doktryny Monrogo, sięgając po sa Amerykę. „Na morzach przyszłość nasza!” — wołał entuzjasta Wilhelm II, widząc, co czynią Anglia, Francya, Włochy, ba masiopa Belgia, nganiając się za koloniami. Ostatniemi czasy poczęto miano „mocarstw” przyznawać nie wszystkim państwom, którym wedle ceremoniału dyplomatycznego tytuł ten przysługiwa, trzeba było nadto wszechmocarstwem, uniwersalnym mocarstwem, *sine Weltmacht* tj. potężnym nie tylko na lądzie, ale przede wszystkim i na morzach.

W tym stanie rzeczy mogła w całej pełni dumną być Brytania, władczyni mórz, która o sobie powiadała, że bez jej zezwolenia żaden obcy okręt nie poważy się pruć fal morskich. Do niedawna było to prawdą;

ale i dzisiaj jeszcze Anglia jest na morzu potężniejsza od wszystkich innych mocarstw. Jest ona *prima inter pares*, ale wążąca na morzu tyle, co wszystkie inne razem wzięte rywalki.

Na zwrocie z 18 wieku na 19 pisał Szyller, że Anglia ramiona swoje flotowe łakomie wyoiąga jak polip: chce zamknąć dziedzinę Neptuna jak własną chatę. To pozostało Anglii przez wiek cały i najwybitniej się uwydatnia wobec terazniejszej wojny południowo-afrykańskiej. Gdyby nie floty angielskie, gdyby nie te ramiona polipowe, które mi od morza osaczyła Boerów i całą Afrykę!.. Ale na początku wieku 19 uchodziła Anglia oraz za znaczną siłę lądową. W istocie jednak zwycięstwa w wojnach z Napoleonem I i w pół wieku później na Krymie, odnosiła Anglia przy boku państw innych. Zwolna podupadała lądowa siła Anglii, aż ją obecnie z kretesem obalili pastersko-rolniczy lud Boerów. Sprawdziły się w zupełności przepowiednie słynnych broszur piosła Popowskiego, które także, ale napróżno zwracały w swoim czasie uwagę Anglików.

P. Popowski dowodził, że Anglia zagarniając ogromne obszary kolonialne, nie może poprzestać na samej flocie; do utrzymania się przy tych nabytkach potrzeb. niezbędne potęgnej oraz armii lądowej. Ale gdy Anglii koniecznie się zachciało uchrodzić za siłą potęgę lądową, nie wazyli się ziomkom otwierać oczu nawet oi mężowie stanu angielscy, którzy wiedzieli, jak się ma właściwie rzecz z wojskową siłą ojczyzny. Przez pół wieku mężowie stanu angielscy starali się zamaskować s obłą pięć ojczyzny, mieszając się do sprawy Europy lądowej. Jeszcze w toku wojny szlezwicko-duńskiej w r. 1864 wystosował lord Russel do Bismarka przedstawienie przeciw ostrzeżeniu Sonderburga. Ale Bismark wiedział, co już trzymał o lądowej potęgze angielskiej, i notę Russela rzucił do kosza, wołał na nią nie odpowiadając. Odtąd zrozumiała Anglia, że przepadł jej wpływ w Europie środkowej.

Kiedy po wojnie 1870/71 roku wszystkie mocarstwa europejskie przyjęły pruską organizacyą powszechną służby wojskowej, Anglia ciągle upierała się przy swoim systemie werbankowym. I mogła długo mówić o sobie, że ma rację, skoro w walkach z ludami dzikiemi i na pół cywilizowanemi, a tylko z takimi miało do czynienia, system ten wystarczał.

Wojny z Boerami r. 1881 i 1884 były zbyt drobne. A gdy nadto nowoczesny prąd kolonialny przenosił całą wagę mocarstw na oceany, zdawało się, że minęły czasy wielkich wysiłków lądowych. Otóż terazniejsza wojna z Boerami wykazała, że te czasy wcale nie minęły dla Anglii — i stało się, owsem, że Anglia wypadła z rzędu państw

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Parzycu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Haas) Wallfischgasse 10. Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Gränzgasse 13 — M. Duker Nachf.: Max. Angenfeld & Euaric Lessner Wallzeise 6 — Schallek Wallzeise 11 i J. Danneberg, L. Wallzeise 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwozyczne na jednodziennym wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencya 3 ct od wiersza.

o znacznej sile lądowej, że uznana jest już tylko jako mocarstwo morskie.

Wykruszyło się zatem jedno z ogniw systemu równowagi europejskiej i nawet za cięży wróg Anglii nawet opinia rosyjska zaczyna się trwożyć, że mogą stąd wielkie wyniknąć niebezpieczeństwa. Owa równowaga na tem polegała, że wszystkie państwa na każdym punkcie kuli ziemskiej zdołają bronić swoich interesów i że każde mocarstwo z tą obroną liczyć się musi. Okazało się, że Anglia nie zdoła wszędzie bronić swoich interesów. Powstała luka, a jak fatalne bywają takie luki, dowodzi niepokój, jaki powstał w Europie, gdy po r. 1871 Francya przez dwadzieścia niemal lat ociagle tylko ku Wogezom poglądała jak zaczerpwaną, zapominając o wszystkich innych interesach. Wreszcie okucnęła się Francya, oparła o carat i nanowoczynny wzięła udział w powszechnej polityce.

Niezłamana atoli, w całej jeszcze pełni potęgi olbrzymiej: sioi flota angielska i temu jedynie przypisać należy, że klęski angielskie w południowej Afryce nie odbyły się dotychczas w polityce europejskiej. A wszelako odzywają się już głosy, powątpiewające, czy ta flota angielska wytrzyma próbę w praktyce. Karabiny i działa angielskie, nawet pomniejsze okrętowe, użyte w Afryce południowej, zgola nie dopisywały w porównaniu z karabinami i artylerją Boerów. Cała komenda wojsk angielskich okazała się w najwyższym stopniu błędną. Cała administracya wojskowa angielska okazała się nad wszelkie pojście niezdarną. Łatwy wniosek, że tak samo może się ma rzecz z uzbrojeniem i zaopatrzeniem floty angielskiej i jej komendą.

Z przekąsem powiadają pisma niemieckie, że za wcześnie użył ci, którzy powątpiewają o dzielności floty angielskiej. Ale wątpliwość ta ogarnęła i trwoży napawa Włochów, boć oni przeszli we flacie angielskiej siłą upatrywali obronę swych ozległych wybrzeży. Jako i gabinet lo. dyński stał nie całkiem już dowierza ogromowi floty angielskiej. Inaczej byłby dokonał swego zamiaru i zagarzył zatokę Del-ga, ku czemu zawarł był traktat z Portugalią a konwenyę z Niemcami. Niemcy zaklinają się dzisiaj na wszystkie bogi germańskie, że „w wcale dziś nie należy na „licytacyi Portugali” w Afryce — a jeśli się Anglii z pobudek sobkow-skich zechce przemocą przypisywać ten wypadek i tem obruszyć przeciw sobie Europę, to gabinet berliński zgola nie myśli, ścigać także na siebie tę burzę”.

31
Z ADROSEY
POWIEŚĆ
SAŁ JULIUSZ MARY.
(Ciąg dalszy).
... mylił się — rzekł Ragon tonem
... Obawiam się, że obecnie, choć nie
... dlaczego, uczucia pana uległy
... nie wchodzi w to, bo o mnie
... zysięgam, panie poruczniku, że ja
... zmienilem.
... pierwszy od początku tej sceny,
... młodego żołnierza wystąpiło wzru-
... chmurny, z czołem pomarszczo-
... nie widział.
... gnę podjął, z nieśmiałym wyrzu-
... sie:
... oszraj jeszcze, panie poruczniku,
... oię za twoje przymioty żołnierskie,
... a bezgraniczną, pogardą niebezpie-
... górach, za przykład jak nam da-
... miłość dla swojego stanu, z które-
... jesteś, za twoją sprawiedliwość —
... wiem nie ukarałeś niesprawiedliwie
... w końcu, że widziałem w tobie

oficera, za którym żołnierze w dniu bitwy
z uśmiechem na ustach na śmierćby poszli...
Ragon zapytał z ironią:
— To wszystko było wczoraj... a dziś?
— Dziś, panie poruczniku, kocham cię
jeszcze za to wszystko...
— Doprawdy! — rzekł tenże, wybuch-
jąc śmiechem.
— I oto dlaczego, zupełnie szczerze, jak
gdybyś był zawsze moim przyjacielem, przy-
szedłem, ażeby panu oznajmić... o mojem
małżeństwie.
Ragon przyknął oczy. Cios to był za
ciężki. W dodatku, pomimo wszystko, nieo-
czekiwany Wyprostował się i sapytał głucho:
— Z kim się żenisz?
— Z panną Maryą-Różą. Ojciec mój
prosił o jej rękę. Kocham ją. Jestem o tyle
szczęśliwy, że ona mnie kocha. I zostałem
przyjęty.
— Kiedy ślub?
— Wiesz, panie poruczniku, że mam
tylko rok służby. Ślub odbędzie się na przy-
szły rok.
A po chwili głosem pewnym lecz zawsze
łagodnym:
— Oto wszystko panie poruczniku, o
czem miałem pana zawiadomić,
Wyciągnął obydwe ręce, żądając pokoju,
żądając zapomnienia wszelkiej rozetki i po-
wrotu dawnej przyjaźni.
— Panie poruczniku!..
Ragon błady i drżący odpowiedział:
— Nie!.. Powiedziałem: wojna!
Maroigny westchnął. Twarz jego i oczy
zdradzały boleść prawdziwą, głęboką, ale nie
obawę

Rzekł półgłosem:
— Spodziewałem się tego, panie poruczniku
Marya-Róża wszystko mi powiedziała... Pomi-
mo to przyszedłem do pana jak przyjaciel...
— Nienawidzę cię!
— A ja, panie poruczniku, żaluję pana...
I co ołwiek się stanie, cokolwiek pan zrobi,
jako żołnierz będę panu oddany, karny, nległy
a jako ołwiek... poruczniku pozostaną twoim
przyjacielem... Żegnaj poruczniku!
Sierżant wyszedł. Oficer padł na krzesło,
złamany moralnie; widział przepaść przed so-
bą i po raz pierwszy oszł, że mu się w gło-
wie zawraca...
III.
Dzień, w którym Marya-Róża wzruszona
niezmiernie oznajmiła Michałowi i Frydery-
kowi, że kocha, był prawdziwym sądym
dniem w pałacyku Blanco-Chemin.
Obydwa panowie każdy w swoim pokoju
zamknęli się i plakali.
Przewidywane nieszczęście spadło na nich
w końcu.
Marya-Róża kochała!
A więc po niedługim czasie muszą się
z nią rozłączyć.
Szczęście przynajmniej, iż mogą sobie po-
wiedzieć, że Marya-Róża dobry wybór zrobiła
Ciężkie dni przyszły dla tych dwóch oj-
ców: patrzyli, jak dziecko rosło, pięknieło,
rosło w cnoty i wdzięk; raz już, przed ósmiu
laty, doznali wzruszenia bolesnego, w prze-
widywaniu przyszłości; było to wtedy, kiedy
Marya-Róża przystępowała do pierwszej komu-
nii. Patrząc na nią, całą w bieli, uścisnęli

się za ręce, a Fryderyk jednym słowem wy-
powiedział myśl wspólną:
— Panna młoda!
A teraz w sercu jej zajmą drugie miej-
sce; obcy ołwiek zajął pierwsze, jak gdyby
mu się należało i skończyło się na zawsze;
wiedział, że jak zdobywca, a oni nie już nie
znaczą. Życie całe poświęcił temu dziecku,
a ono im się wymyka; idzie za głosem mi-
łości stworzył sobie inny rodzaj szczęścia,
będzie kiedyś cierpiła, jak przez nią oni
dziś cierpią.
— Takie jest życie, dobry mój Fryde-
ryku... Czy powinniśmy narzekać? Dala nam
dwadzieścia lat szczęścia.
Tem się przynajmniej pocieszali, że
Maroigny służył jeszcze w wojsku, mieli je-
eszcze prawie półtora roku zanim spełni się
to rozstanie nieuniknione. Marya-Róża za-
nadto ich kochała, ażeby nie odgadła co cier-
pią. Podwoiła pieśzoć i oszłość, a nie
ohcąc zwiększać zmartwienia opiekunów oba-
wę o przyszłość, nie opowiedziała im o mi-
łości Ragona, ani o jego pogroźkach.
Lecz powtórzyła je Lucyanowi Maroigny.
Maroigny słuchał zasmucony. A kiedy skoń-
czyła:
— Bardzo mnie to martwi — rzekł —
byliśmow bowiem w przyjaźni z porucznikiem
Pojmuję twoje obawy, najdroższa. Bądź jed-
nak spokojna, postaram się, żeby nieszczę-
ście Ragona nie miało okazji wybuchnąć. Przy-
sięgam ci, ukochana, będę cierpliwy. Jeżeliby
mnie przywiódł do ostateczności, pomyślę o
tobie, Maryo-Różo, o twoich słodkich oczach,
w których ożyłam obawą, a to wystarczy.
Żebym się upamiętał... On kocha ciebie, mogą

tylko mieć dla niego współczucie, bo cierpi...
Nie wiem dla czego, ale jeszcze więcej mam
dla niego życzliwości, oddaj wem, jak bar-
dzo jest nieszczęśliwy.
— Dobry jesteś... i ta dobroć właśnie
mnie przeraża...
Lucyanowi błyskawica z oczu strzeliła.
Pod tą delikatną powłoką był charakter praw-
dziwie męski.
— Dobroć moja, lub jeśli wolisz, cierpli-
wość, będzie nieograniczoną, Maryo-Różo,
lecz nigdy nie przerodzi się w słabość... W
każdym razie.
Spuścił oczy, jak gdyby chciał blask ich
przysłonić.
— W każdym razie... — rzekła — nie u-
krywaj mi przede mną, najdroższy.
— Dopóki grzyby Piotra łagona do
mnie będą skierowane, nie będę się gniewał,
ale będę się bronił o ile sił staroży. Lecz
z chwilą, gdy te grzyby skierują się do cie-
bie, Maryo-Różo... z chwilą, gdy będzie chciał
wę o przyszłość, wtedy powiem Piotrowi Ragon
to, co on powiedział tobie pod moim adre-
sem: „Biada mu! biada!”
Marya-Róża zadrdzała, oczy jej łzami za-
szły. Pomimowoli przewidywała straszne za-
wikłania w przyszłości.
Lucyan ujął rączki dziewczęcia i trzy-
mał je pieśzoćliwie.
— Przysięgam ci, nic się nie stanie...

elusze najnowszych fasonów, krawaty, koszule, parasole poleca Magazyn nowości E. Machajskiego
Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

Dawna emancypacja.

Lwów 2 stycznia.

Rozbrzmiewa dziś po całym świecie odgłos walki kobiet o emancypację, czy równoprawienie w życiu publicznym i prywatnym — a historia to wcale nie nowa. Był taki kraj w którym kobieta i dawniej już cieszyła się równoprawieniem prawie supełnym — a krajem tym były Włochy za czasów odrodzenia.

Już Egidio Romano współczesny Dante mu głosił, że mężczyzna nie powinien kobiety traktować jak dziewczynki, a Boccaccio posiadał ją nawet na tronie. Bohaterki jego nowel są kobietami w niczem pod względem energii, dowcipu i skutkości nie ustępującymi mężczyźnie, a rodnaj męski zwraca się do nich po radę i pomoc jak do roztropnego towarzysza.

Były to postacie wzięte z życia, a wkrótce potem i teoria równości kobiet i mężczyzny ukazała się w uroznych księgach.

„Cortigiana” Castigliona, to zwierciadło całej kultury odrodzenia, oświadcza stanowczo, że ludzie są wszyscy sobie równi czy są płci męskiej czy żeńskiej, a Lorenzo Valla skrzył się nawet na nierówną miarę, jaką świąt i sądy jego przykladały do niewierności małżeńskiej kobiety a mężczyzny.

Wprawdzie tak Petrarca jak i inni, jak Alberti np. występowali przeciw kobiecie, ale szli w tem przeciw ogólnemu prądowi, który się domagał zupełnej emancypacji kobiety.

A ta emancypacja nie była do dzisiejszej w tem podobną, że Włosi nie chcieli z kobiety robić ani automatów biurowych ani wysuszać jej mózgu i serca. Chcieli mieć tylko żonę i matkę umysłowo rozwiniętą, do odrodzenia hasłem był harmonijny rozwój jednostki.

Jeden z autorów ówczesnych powiada, że ideałem *gentildonna* jest siła umysłu, wyrozumiałość, łagodność, sprawiedliwość i wstydlivość połączone z pięknością ciała i znajomością rzeczy ludzkich i boskich.

Nikt nie chciał robić mężczyznom z kobiet, ale chlubiły szukały kobiety w tem, aby umysłem dorównała mężczyźnie i aby uzyskała uszanowanie mężów wielkich w swym narodzie.

Kwestję wspólnie nauki chłopców z dziewczętami rozumiano odrodzenie w ten sposób, że sarów o dziewczęta jak i chłopcy czytali łacińskie i greckie autorów, umieli mówić po łacinie, a nawet po grecku, ówocili się w śpiewie i malarstwie — mimo to jednak kobiety nie saniebowały robót kobiecych ani starań o piękność własnego ciała. Weneccyanki np. aby nadać swoim włosom odcień szafiry, przez długie godziny bawiły na dachach swoich pałaców, wystawiając fryzury na działanie promieni słonecznych.

Już w końcu wieku 14 brały kobiety udział w dysputach na tematy z polityki, medycyny, dziejów itd. Naujocześniejszymi były Florentynki, a piękna Cesa odniosła pewnego razu w takiej dyspacie świetne zwycięstwo nad wszystkimi swymi przeciwnikami.

Mimo to bardzo mało kobiet „uczonych” rezygnowało z małżeństwa, a jedną z nich była sławna Weneccyanka Cassandra Fedela, tak biegła w językach starożytnych i w krasomówstwie, że ją Angelo Poliziano ozdobił Włoch nasywał, a Ludwik XVI i Isabella Kastylijska na swoje dwory zapraszały.

Szereg kobiet, które miały wybitne usłowanie w pewnym kierunku, choć danej pracy nie oddawały się zawodowo jest bardzo długi. Odrodzenie włoskie może się powołać na kilka poetek z Wiktoryą Colonną, przyjaciółką Michała Anioła na czele. Najwybitniejszą to z poetek włoskich. Ideałem emancypowanej na ówczesną modę kobiety była obywatelka Bolonii Propertzia Rossi, nietylko jedna z najznakomitszych mistrzyń w sztuce malarzkiej, doskonała śpiewaczka i znawczyni literatury, ale i nieporównana gospodyni domu.

Nawet kobiety lekkiego życia przywiązywały wagę do swego wykształcenia. Tak piękna Weronika Franco z ósaszów weneckich o cinquecento, przyjaciółka Tintoretta składała bardzo piękne wiersze, a Rzymianka Imperia wcale jej pod tym względem nie ustępowała.

W takich wybujałych czasach jak odrodzenie włoskie urabiali się nawet wielkie charaktery kobiece, a wiele ówczesnych wieści prowadziło dwory, na których skupiało się wszystko, co w dziedzinie myśli lub talentu było wybitnem. Taką była piękna i bystra Isotta degli Alti, gromadsząca uroznych i artystów na dwore wielkiego zbrodniera Malatesty z Rimini — taką Katarzyna Cornaro, której wykształcony dwór kobiecy uwiecznił Pietro Bembo — Castiglione swój ideał „Cortigiana” tworzył w Urbinie na dworze Emilii Pii i Elzbiety — a Isabella d'Este uczyniła Mantnę siedzibą mus, uwiecznioną w sztuce przez Mantęgo Ariosta, Bernarda Tassa, ojca Torkwatowego i Aldusa Manetiusa.

CYFRY.

W całej Austrii, a raczej w obu arcyksięstwach austriackich, na Pobrzeżu w Tyrolu i Czechoch było w r. 1898 fabrykantów kart 18, a karty fabrykowane nietylko do gry, ale i do zabawy, dla dzieci tj. magiczne, wróbiarskie itd. W innych krajach austriackich a zwłaszcza w Galicyi wcale żadnych kart nietylko nie wyrabiano, ale ani nie sprawdzano z zagranicy. Wszystkie karty, w Galicyi używane, przybywają do nas z Wiednia i są prawie wyłącznie fabrykatem austriackim a nie zagranicznym. Wogóle wspomnianych trzynastu fabrykantów wyrobiło w r. 1898 kart sztuk 1,406,065, a kupcy sprzedali z zagranicy jeszcze oprócz tego 3,677 sztuk kart. Pracowało około wyrobu kart ludzi tylko 231 w 19 drukarniach. Ponadto siedmiu fabrykantów wysyłało swoje wyroby zagranicę a mianowicie do Ameryki, Bośni, Bułgarii, Niemiec, Egiptu, Włoch, Czarnogóry, Rosyi, Szwajcaryi, Serbii, Turcyi, Afryki, Ameryki, Niemiec, Danii, Anglii i Indyi. Wysłano do tych krajów 1,543,902 sztuk kart.

Ile kart Galicya zużyła, tego statystyka urzędowa nie podaje, a wykazuje tylko, że ogółem za stempel na kartach, sprzedanych w granicach Austrii, wziął fiskus blisko 300,000 zł. i dalej że w Galicyi sprzedawało karty 574 osób tam, że Galicya pod tym względem po Austrii niżej, w której sprzedawało karty 1523 osób, po Czechoch z 4141 kupcami kart i Morawie z 838 kupcami zajmuje czwarte miejsce.

Gdyby się znalazł u nas oszłowiek przedsiębiorczy i podjął się wyrobu kart, mógłby nietylko zagarnąć wyrób kart, potrzebnych dla samej Galicyi, ale i eksport ich do Rosyi i na europejski wschód wziął w swe ręce, bo komunikacja Galicyi z tymi krajami zdaje się być bliższą i łatwiejszą niż Austrii Niższej lub Czechoch.

Za tytoni i cygara wziął fiskus austriacki w roku 1898 blisko 100 milionów zł. tj. o półowarta procentu więcej niż w r. 1897. Galicya zapłaciła półszesnasta miliona to jest o 400 blisko tysięcy więcej niż w roku 1897. Czechoy zapłaciły najwięcej, bo 26 milionów, potem Austrija niższa 24 mil. potem Galicya, a po niej Morawa 7 mil.

Za lepsze gatunki cygar i tytoniów, sprzedawane w specjalnych trafikach, zapłaciła Galicya blisko 400,000 zł. a idzie w tym względzie po Austrii niżej z 2 przesłanymi milionami złotych i po Czechoch z 750,000 złotych. Po Galicyi najwięcej Styrya pali „osobliwości” bo zapłaciła za nie 238,000 złotych.

Cygar austriackich spaliła Galicya w r. 1898 trochę mniej niż w r. 1897, bo 61,541,000 sztuk. Za to trochę więcej zagranicznych wyprodukowała, bo 69,000 sztuk. W ogóle aresztowała w r. 1898 ludność Austrii ookolwiek uprzedziła się do cygar austriackich, bo o drobny cyfrę mniej ich spaliła niż w roku poprzednim, a ookolwiek więcej cygar zagranicznych. Galicya w szeregu krajów austriackich pod jednym i pod drugim względem zajmuje czwarte miejsce po Czechoch, Austrii Niższej i Morawie.

Papierosów po trafikach sprzedano w tym samym roku w Galicyi 343 milionów sztuk tj. mniej niż w roku 1897 i pod tym względem Galicya idzie trzecio po Austrii Niższej i Czechoch.

Tabaki wyżyła Galicya nieco więcej niż w r. 1897 tj. aż 4,042 cetnarów metrycznych. Pod tym względem Galicya króluje między krajami austriackimi. Nikt tyle tabaki nie wyżył co ona, Czechoy tylko 3,188 cetnarów, Pobrzesze 2,000, a Tyrol 1,800.

Tytoniu wypaliła Galicya również bardzo dużo, a mianowicie aż 38,082 cetnarów. Więcej od niej i to dwa razy wypaliły Czechoy, ale nawet Austrija niższa z takim miastem jak Wiedeń puściła z dymem tylko 31,019 cetnarów.

„Specjalnych” cygar wypaliła Galicya 374,000 sztuk austriackich, a 108,000 zagranicznych, papierosów 3 miliony austriackich a 384,000 zagranicznych, tytoniu 341 cetnarów, a tabaki „specjalnej” wyżyła 32 kilogramów.

Widocznie Galicya zażywa tylko podlegszą tabakę, gdyż w innych krajach austriackich pokup „specjalnej” był znaczenie wyższy. I tak Wiedniowi trzeba jej było aż 367 klg. Tyrolowi 426 i t. d.

Wynika dalej z cyfr powyższych, że stoatkowo więcej niż inni wypalamy lepszych cygar i lepszego tytoniu.

Z pomiędzy cygar cieszyły się największą popularnością w Austrii tzw. „missane” zagraniczne litera H” po 8 grosze, sprzedano ich bowiem blisko pół miliarda sztuk, podczas gdy sztuk „cuba portorico E” po 5 centów rozkupiono tylko 313 mil.

Z pomiędzy papierosów najlubiejszymi były „drama” po oencie. Sprzedano ich sztuk miliard i ówier. Potem idą „sporty” potem „sultany”, „damy” i t. d.

Angielskie powieści.

(„Podwójna nić” p. Heleny Fowler i „Stalky & Com.” Rudyarda Kiplinga).

„A double Thread”. (Podwójna nić) — oto tytuł powieści panny Heleny Fowler wysoce utalentowanej autorki. Debiutowała przed kilku laty tomem poezyi a następnie puściła w świat szybko jedną po drugiej powieści, które prawdopodobnie oczekiwały w tece młodej autorki pierwszej zachęty publicznej. W „Podwójnej nici” mamy już do czytania z pisarzem dojrzałym, o którym można powiedzieć że się wybił po przez nieprzejrzaną rzeszę romansopisarzy i stanął w pierwszym jej rzędzie.

Charakterystyką talentu p. Fowler jest, że umie łączyć intrygę i węzeł powieściowy oraz energicznie, dosadne naszkicowane charakterów z formą pełną literackiego knsztu i wyrafinowanego smaku. W pomysłach można ją postawić obok romansopisarzy, którym idzie o fakty, ujawniające się w skomplikowanej akcji; w wykonaniu uderza czytelnika subtelnością stylami psychologicznymi, wytwornością języka, błyskotliwością dyalogu, paradoksalnością sformułowań.

Paradoksalność jej powieści jest niezaprzeczona oryginalna. Jack Masurer, powabny kapitan, nie wyidealizowany bohater romansu, ale z życia wzięty przeciętny oficer angielski, jest olśniony pięknością i czarem młodej milionerki, Elfydry Harland. Niebawem wszakże zakochuje się po uszy w jej siostrze bliźniaczce, zupełnie do niej podobnej, ale ubogiej dziewczynie Ethel. Przez testament dziadka tylko Elfydra ma miliony, a Ethel walczy o swój byt. Z tą ostatnią, choć się żenił Jack, gdy się naraz dowiaduje, że nie istnieje żadna Ethel, bo umarła dzieciem, a że jej rolę odgrywała Elfydra, choć wypróbował bezinteresowność jego miłości. Autorka umiała nadać zupełnie prawdopodobieństwo temu *qui pro quo* i zgotowała prawdziwą niespodziankę czytelnikom. Ołbrzymie powodzenie powieści przypisać można bezwzględnie biegłości, z jaką ta nić dwoista została rozsunąta.

Drugą powieścią angielską, godną wzmianki jest „Stalky & Co” Rudyarda Kiplinga. Osobistość autora stoi teraz na pierwszym planie i nie ma popularniejszego od niego pisarza. Wojna obecna znalazła w nim swego Tytusa i co wieściór w „music hallach” Londynu bywają deklamowane jego plomienne strofy. Samo przez się wynika, że jego nowy utwór powieściowy został rozchwytyany błyskawicznie. Czy wzmoże on atoli swoje sławę autorską, zdaje się wątpliwem i chociaż krytyka nie przestaje zasypywać go kwiatami, są już symptomy ochłodzącego zapachu i rozpoczynającej się reakcyi przeciwko tej uzurpowanej wielkości.

Niektórzy panegryści Kiplinga porównali go z okazji najnowszej powieści „Stalky & Co” do L. R. Stevensona i zdawało się im wiedzieć niejaki podobieństwo pomiędzy powiastkami kryształowej czystości i prostoty tego ostatniego, przeznaczonymi dla młodzieży, wykucującymi z siebie żywioł miłości, a czarującymi dojrzałe i nawet soeptyczne umysły, a nowym utworem Kiplinga, w którym jest opisane życie trzech uozniów w średnim kolegium angielskiem. Ale oprócz braku czynnika erotycznego, nie ma nie wspólne pomiędzy wzorczajszym mistrzem artystycznym a sorskim i rubaszny pisarzem dzisiejszym.

Jeżeli są Anglioy, co się na serwo rozkoszują obrazem życia szkolnego, który kreśli tu Kipling, jeżeli podoba im się gwar, którą rozmawiają pomiędzy sobą uozniowie, jeżeli bawią ich mogą psoty, przesławdowanie słabych, okrucieństwa popelniane przez trójkę jego bohaterów, jeżeli nie wdrygają się z oburzenia przed kłamstwami, występkami tych niedorostków, to wąpię, ażeby wzburzili oni inne uoznie, jak wstrętu i odrazy u innych narodów. Autor w długiej i jednostajnej opowieści nie wypowiada żadnego sądu krytycznego o tych niepozach i jedynie daje nam do zrozumienia, że z takiej młodzieży, zahartowanej w szkole publicznej wytwarzają się i uzdolniają do życia praktycznego ci dzierżocy i energiczni ludzie, którzy kolonizują kulę ziemską i wyiskają na niej piętno rasy anglo-saskiej. Brakuje tym typom rozmatoidi i możnaby w imieniu rasy zaprotestować, bo muszą się wespół z niej zaprowadzić i inne osobniki, anizeli te, które jak Stalky, Beetle i Mac Turk są pozbawione najmniejszego śladu owego „mleka ludzkiej dobroci” w którym Shakespeare upstrzał znanie natur szlachetnych.

KRONIKA.

Lwów 2. Stycznia.

Cesarzowi składali życzenia noworoczne ozłonkowie jego rodziny na Nowy Rok rano, a popołudniu byli wszyscy u cesarza na obiedzie rodzinnym. Cesarz do Radmeru na łowy wyjeżdża — jak nam właśnie z Wiednia telegrafują — dziś we wtorek, a wraca do Wiednia 5 bm.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepcyjnych praktykantów skarbowych: Wałowa Bédmi-

ka i Henryka Gutwińskiego koncepcistami w X randze w kierujących wdzach skarbowych, a koncepcyjnych praktykantów Antoniego Postronęgo, Michała Pajora, Jana Majewicza, Edmunda Kielbińskiego, Władysława Huppenthala, Henryka Tyszkowskiego i Jana Towarnickiego koncepcistami skarbowymi w X randze dla służby podatkowej I instancyi.

Wyższy sąd krajowy krakowski zamianował asulantami sądowymi praktykantów sądowych: Feliksa Piotrowskiego, Emilianę Grawla i Edwarda Korczyńskiego, przeniósł oficyała kancelaryjnego Henryka Mroczkowskiego ze Slemienia do Krakowa, tudzież kancelistów sądowych: Michała Protnia z Dukli do Jasła i Maryana Muszyńskiego z Ciekówko do Tarnowa, a zarazem zamianował oficyalami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Franciszka Hallę w Ulanowie, Walentego Kląpkowskiego w Kolbuszowie i Józefa Michalika w Tarnobrzegu, wszystkich trzech z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistami zaś sądowymi tabularnych wachmistrzów zandarmeryi: Michała Łuczakiewicza dla Ciekówko, Franciszka Kelara dla Dukli i Ferdynanda Jabłońskiego dla Slemienia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej tłumackiej z grupy większej posadłości rozpisano namieśnictwo na dzień 15 lutego br.

Prezenta. Rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Falkenbergu namieśnictwo nadało ks. Franciszkowi Zajacowi, dotychczasowemu wikarowi z Żarszyna.

Z Izby lekarskiej komunikują nam: W ostatnią sobotę ubiegłego roku zebrali się lekarze lwowscy na wiec zwołany przez wschodnio-galicyjską izbę lekarską w sprawie wyboru posła na sejm krajowy z miasta Lwowa. Pobudką do zastanowienia się nad tą sprawą było nurtujące już od roku w opinii publicznej zapatrywanie, że jeden z mandatów lwowskich powinien w przyszłości dostarzać sejmowi zawodowo ze sprawami szpitalnymi obznajomionego posła. Zebrani na wiecu lekarze, stwierdzili, że nie oglądając się na partyjne zawody swego potrzebę, mają obywatelski obowiązek postarać się ze względu na prawidłowy rozwój urządzeń sanitarnych, by ze stolicy kraju należycie ukwalifikowany lekarz w sejmie zasiadał, polecił wydziałowi izby, by dobrawszy sobie ze wszystkich sfer lekarskich złoony komitet, odpowiedzialnego kandydata z pomiędzy lekarzy uopatrzyl i tegoż, po zatwierdzeniu go przez powiatowe izbę lekarską, komitetem obywatelskim do wyboru przedstawił.

Na wspomnianym wiecu wyrażono ponadto żal z powodu, że gdy w miejsce p. dr. Hozarda członkiem wydziału krajowego wybrano nie lekarza, to nie będzie zawodowo wykwalifikowanym przysły kierownik departamentu sanitarnego, w którym i tak tylko jeden zawodowo wykwalifikowany funkcjonaryusz pracuje.

Z okna pierwszego piętra w kamienicy na ul. Berka 1. 8 we Lwowie zrzuciła się na sam now: rok Rozalia Górniakówna, służąca u żydów. Połamała sobie w tym upadku rękę i nogi. Przyczyną zamachu samobójczego było niesłuszne jej posiadzenie przez pracodawców o kradzież. Górniakówna nieprzytomna odwieziona do szpitala powozem.

Rozprawa przeciw redaktorowi „Monitora” Breiterowi, prowadzone przed lwowskim sądem sędziów przysięgłych zakończyła się we wtorek o godz. 4 popołudniu. Oskarżyciele dr. Solowij i poseł Wachnianin zgodzili się z Breiterem i „Monitor” zamieścił ich sprostowania czy oświadczenia.

Pp. Solowij i Wachnianin po tej ugodzie cofnęli swoje skargi przeciw p. Breiterowi, a trybunał wydał wyrok uwalniający go od winy.

Sprawy dwóch innych oskarżycieli, a mianowicie dra Rońskiego i Czerniakowskiego zostały wyłączone z obecnej rozprawy i będą traktowane później na osobnych rozprawach.

Poniedziałkowe poranne dzienniki Dotychczas tylko we Lwowie wychodziły w poniedziałek rano: „Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, Kurjer Lwowski i Słowo Polskie” — wiedeńskie zaś dzienniki nawet tak zamożne, jak „Nesse fr. Presse” nie wydawały rano numeru. Teraz, po zniesieniu stempla, wszystkie niemal pisma z wyjątkiem kilku, postanowiły kwoty obracanejsza opłata stempla, użyć na to ulepszenie, przez co n.aturalnie abonenoi ich tylko zyskają. Wiedeńskie pisma postanowiły zaprowadzić przedewszystkiem poranne wydania poniedziałkowe — zecerzy atoli stanowczo się temu sprzeciwili a i władze decydujące o spoczynku niedzielnym, stawiają swoje veto. Jakkolwiek i „Gazeta Narodowa” w poniedziałek i we wszystkie dni poświęcane rano wychodzi, to przynajmniej musimy, iż tak zecerzy wiedzący jak i władze, mające obowiązek czuwania nad spoczynkiem niedzielnym, mają zupełną rację, niedowalając wydać poniedziałkowych porannych dzienników.

Zecerzy zatrudnieni np. w „Gaz. Narodowej” „Dziennik Polski” i „Kurjer Lwowski” formalnie nie mają żadnego wycozynku. Codziennie muszą wczesnym rankiem przychodzić do drukarni, bo między godz. 5 a 1/2, do 7 rano, w sobotę zajęci są do północy a w poniedziałek rano również stawać muszą do pracy już o świcie. Dwa wieczory mają w roku tylko swobodne, wiecior pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Noocy. Naturalnie i część personelu redakcyjnego jest podobnie poniedziałkowymi i poświęczeniymi wydaniami porannymi w podobny sposób dotknięta.

Kurtna dla teatru lwowskiego. Telegrafują nam z Rzymu 2 bm: Henryk Siemiradzki zajęty jest obecnie malowaniem kurtny dla teatru lwowskiego, którą wyszł po ukończeniu najpierw do Warszawy na inaugurację tamtejszej wystawy sztuk pięknych w nowym gmachu, a następnie przewiezie do Lwowa.

Howe marki pocztowe już się ukazały w obiegu. Dawne kursowały mogą do d 31 marca.

Na polską szkołę ludową w Cieszynie ofiarował dr. Hassewicz z Odessy, przebywający obecnie w Karlsruheie, 10,000 rubli.

Na granicy Królestwa z Moskalami paną Z. ze słuchaczkę jakiegoś uniwersyteckiego zarzucenia rodawania zakażoną. Odwieziono ją do Lublina.

Wykonanie wyroku s. Hammlowej, którą zasądził s. deński 14 listopada z r. za oskarżenie telegrafują z Wiednia — następnego rek. Mąż jej Hamml został rozskazany, ale cesarz go ułaskał.

Julia Hummlowa, jak nam w ciągu dnia 2 b. m. zostało praskiego kata Wollegera strawa w ostatnich chwilach przeżyła nietylko spokojną ale i spowiedzi modliła się kilka razy, a potem zaprowadzono ją do ziennego, a stąd na ruszowanie stąpiła po 20 sekundach.

Rozszarpany przez lwy z nam 2 bm. z Wiednia telegrafują, ca zwieryzyna w wiedeńskim Praterzowski.

Polacy w Petersburgu. Z młodzieży polskiej, studyjacej medycynę na petersburskiej akademii wojenno-medycznej, student z piątego roku Narbutt otrzymał medal złoty, Aleksander Michalowski, który właśnie cum eximia laude ukończył akademie, medal srebrny, a student z czwartego roku Mieczysław Michalowicz zaszczytną wzmiankę.

Zdrowie hr. L. Tolstoj. Wbrew pesymistycznym doniesieniom z Moskwy z dni ubiegłych, telegrafują nam z Petersburga 2 bm. że hr. L. Tolstoj ma się znacznie lepiej i rychło już wróci do pracy.

Zmarli. W Jagielnicy Jan Matkowski, żołnierz z r. 1863, długoletni rządca dóbr hr. Lanckorońskiego, lat 53.

We Lwowie w klasztorze PP. Benedyktynke laickich zakonnicz Marya Elekta Kaufman, przeorysza, lat 49 wieku, w zakonie lat 20.

Komitet Polek, którego staraniem wyszedł z druku w jesieni z r. popularny życiorys Kornela Ujejskiego pióra M. Wysłouchowej, przesłał z rozspredzącego tego dziełka tymczasowo 30 zł. na budowę oieszyńskiego gimnazjum polskiego. Znaczący wypada przy tem fakt, że rady powiatowe „Gwiazdy” na prowincyi „Sokoły” i kółka towarzysza „Szkoły Ludowej” które składkami przyczyniały się do wydania wspomnianego życiorysu, nie chciały korzystać ze zniżonej dla nich ceny jej i odsyłając pieniądze za rozspredane egzemplarze, wyrażały uszanowanie Komitetowi Polek za podjęte około tego wydawnictwa starania.

„Sokół” lwowski urządził w sobotę 6 b. m. wieczorem z uderzeniem godziny pół do 8 wieczorem wspólny opłatek dla swoich ozłonków. Lista otwarta do piątku wieczora. Strój sokoli.

Jedność i „Przyjaźń” stow. kat. rob. urządziły wspólny opłatek dla swoich ozłonków w niedzielę 7 b. m. o godzinie 12 w południe w lokalu własnym na ulicy Piasej 1 i (płac Benedyktynski).

Na fundusz emerytalny kapelmistrzów wojskowych dała w czwartek 4 b. m. koncert w sali Domu Narodowego 4 muzyki wojskowe lwowskich pułków. Ceny miejsc: Fotel 4 korony, krzesło pierwsorzędne 3 korony, krzesło drugorzędne 2 korony, wstęp na salę koronę. Bilety są do nabycia o 2 b. m. w oknierni Bienieckiego, a w dzień koncertu w kasie w Domu Narodowym.

OFIARY.

Zamiast rozslania biletoów noworocznych złożyli: WPP. Edwardowie Podlewscy 8 koron na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Kalendarz.

We środę 3 stycznia Genowefy Panny — Anastazyi M.

Wschód słońca d. 3 stycznia o godzinie 7 min. 53, zachód o godz. 4 min. 12.

We czwartek 4 stycznia Tytusa B. — 10 Muoz. w Kr.

Wschód słońca d. 4 stycznia o godzinie 7 min. 53, zachód o godz. 4 min. 13.

Sztuki piękne.

Reportarz teatru hr. Skarbka. We środę po raz 11 „Synowa” kom. w 3 akt. pp. Carrego i Eilhauza z part. Czaplinską w roli tytułowej.

We czwartek po raz 11 „Lala” w 3 aktach Edmunda Audrana z w swąską.

W piątek po raz 2 „Synowa” akt. pp. Carrego i Bilhauda.

W sobotę po południu o godz. 4 „Maika Schwarzenkopf” sztuka w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej.

W sobotę wieczorem o 8 p. d. wienie) „Baron cygański” opera w 3 aktach Jana Straussa z p. Orw w roli Barinkaya i panną Askenas w roli Saffi.

W niedzielę po południu o godz. 4 „Palestrant” opera kom. w 4 akt. z p. Orzelskim w roli tytułowej.

W niedzielę wieczorem o pół Leary” tragdyja w 5 akt. Szekspira wadzkim w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 20 „Bergerac” komedia romantyczna w 3 akt. Edm. Rostanda z p. Chmieliuskim w roli tytułowej.

Od dnia 1 stycznia 1900 roku tralna liozy pieniądze na walutę koron.

Sezon operowy rozpocznie się 9 b. m. operą Moniuszki „Straszny” którym wystąpią pp: Aleksander Julian Jeromin i Józef Szybański.

ci wymienieni artyści już przybyli — jak również panna Wanda B. ozówna. Pani Teresa Arkłowa, która w tych czasach występowała w Liszce, będzie do Lwowa w przyszły pon.

